

Zdaniem adwokata

W przypływie temperamentu i polemicznego gniewu niektóre nasze autorytety posuwają się do tak ryzykownych analogii, jak porównanie kanclerza RFN Angeli Merkel do Hitlera, a prezydenta Putina do jednego z najmniej sympatycznych gryzoni. Wszystko to niby *licentia poetica*, ale porównania takie przyjaciół nam nie przysparzają. Nic więc dziwnego, że w Rosji coraz częściej słychać o pomysłach dalszego ograniczenia importu z Polski, oraz zamknięcia „z przyczyn technicznych” rurociągu „Przyjaźń”, a i z Niemiec również nie ma dobrych wiadomości. Miejmy jedynie nadzieję, że nie dojdzie tam do eksplozji, słynnej furii teutonica. Przed laty Radio Erywań udzieliło odpowiedzi na pytanie słuchacza: - Czy można pocałować w usta lwa? Odpowiedź brzmiała: - Można, ale po co? Przyjemność przecież niewielka, a ryzyko duże. Nam jednak nie chodzi o przyjemności, gdyż politykami naszymi kierują najwyraźniej względy ideologiczne. Koszty się więc nie liczą. My uważamy się za sumienie zdemoralizowanej Europy i pragniemy dźwignąć ją z upadku. W ocenie skrajnej prawicy przerastamy Zachód pod każdym względem, a to, że akurat jeden z naszych parlamentarzystów dopuścił się w Brukseli gwałtu, to głupstwo; przecież według przewodniczącego Leppera prostytutki zgwałcić nie można.

Sprawa ta znakomicie ilustruje stopień trudności, z jakim spotykamy się w Europie, walcząc o pryncypia, które tam jednak uważa się za polityczne awanturnictwo oraz próbę przeniesienia do Unii zasady *liberum veto*. Grozi się też powstaniem Europy dwóch prędkości, czyli tej starej, cywilizowanej i tej świeżo pozyskanej, z Polską na czele. Do tego niektóre środowiska na Zachodzie już teraz domagają się głośno wykluczenia naszego kraju z Unii Europejskiej.

W ocenie naszych, moralizujących Europę autorytetów walczyć o słuszną sprawę. Musimy jednak pamiętać, że nasza misja postrzegana jest raczej jako folklor polityczny i oscyluje na granicy śmieszności. Jest prowadzona w osamotnieniu i jedynie na miarę naszych możliwości. Dokładnie tak, jak to wyraził Stanisław Bareja, w swych znakomitych, a wiecznie żywych filmach. W nich też chodziło o wielką ideę: a to o ideę prasłowiańskiej myszy, która pożarła zdrajcę sprawy narodowej, euroentuzjastę Popiela, a to o misia, który chociaż był szpetny, to był przecież misiem na miarę naszych możliwości! Wyszło więc jak zwykle: idea była wielka, ale wykonanie fatalne.

Cóż, *victoria victis*. Fiasko naszych starań jest bardziej niż prawdopodobne, ale niech pociechą pozostanie fakt, że w przeszłości wielu rozmaitych mężów stanu podejmowało się podobnej misji, i mimo, że dysponowali nieporównywalnie większymi możliwościami, to i tak działania ich spełzyły na niczym. Wystarczy tu przypomnieć wielkiego moralistę swej epoki, cara Aleksandra I, który po pokonaniu Napoleona i przywróceniu tronu prawowitemu władcy z dynastii Burbo-

nów (przywiezionemu do Paryża w furgonach obcych armii), podsumował Francję w sposób niemal identyczny, jak niektórzy nasi moralisci zasiadający dziś w europarlamencie, i nie tylko tam. Car stwierdził bowiem bez ogródek, że w kraju nad Sekwaną żyje 30 000 000 bydła obdarzonych wprawdzie mową, ale pozbawionych, niestety, jakichkolwiek wartości duchowych.

Rozgoryczenie Aleksandra było tym większe, że w przeciwieństwie do naszych europarlamentarzystów, opłacanych z unijnych diet i mogących polegać jedynie na sile swego rozumu - car wkroczył do Paryża, nie oglądając się na diety, za to na czele 150 000 żołnierzy, 96 generałów i 540 dział. Jednak i to nie wystarczyło do moralnego przebudzenia Francuzów. Do dziś pozostali takimi samymi lekkoduchami, jak w czasach carmanioli i wielkiego terroru; takimi samymi jak i w czasach późniejszych, w czasach kankana oraz kobiet z przeszłością na miarę Edith Piaf.

Nie znajdując zrozumienia w Europie car Aleksander postanowił więc przeprowadzić rewolucję moralną we własnym kraju. Izolował go od Zachodu, wprowadził absolutną cenzurę, zakazał młodzieży wyjazdu na studia zagraniczne, zaostrzył kary cielesne, zezwolił szlachcie na zsyłanie swych chłopów na Syberię według swobodnego uznania oraz zakazał publikowania obcej literatury. Na jego polecenie wyrzucono z uczelni nieprawomyślnych profesorów, rozpoczęto prześladowania wszelkich heretyków, pietystów, masonów oraz wszelkich innych, podejrzewanych o nieprawomyślność.

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. W 1822 r.

liczba studentów uniwersytetu moskiewskiego spadła poniżej 50 słuchaczy, na uniwersytecie petersburskim pozostało 40 studentów, podobnie jak i na innych uczelniach imperium. W tym samym czasie Europa wkroczyła w burzliwy wiek rewolucji przemysłowej, w wiek żelaza, pary i elektryczności, a imperium Aleksandra stało się jednym wielkim więzieniem i pogrążyło się w zacofaniu.

Car utracił poczucie rzeczywistości. Walcząc z szatanem, którego widział na każdym kroku, sam poddał się wpływom nawiedzonego zakonnika Focjusza, ascetycznego trzydziestolatka o diabolicznym wyglądzie i ognistym temperamentem. Zakonnik ów odżywiał się jedynie odrobiną kaszy owsianej i wodnistym wywarem z szaleju, ale pociągał za sobą niezliczone tłumy fanatyków, gotowych spełnić jego każdą wolę.

Mając Focjusza za doradcę, car w walce o wartości moralne omal nie skoszarował całego narodu. Wychowanie i edukację oparł na polityce knuta i katorgi; wciąż zaskakiwał nowymi utopiami i nawet jego najbardziej posłuszni współpracownicy nie mogli liczyć na taryfę ulgową. Nawet tacy jak minister oświaty, który w sposób wyżej opisany zreformował rosyjskie szkolnictwo - został przez demonicznego Focjusza obłożony klątwą, podał się do dymisji i musiał uciekać ze stolicy w niesławie, rad, że przynajmniej zachował życie doczesne.

Przytoczone wyżej fakty skłaniają do zadumy nad ludzką pychą. Przekonanie o własnej wyższości, o wyższości swoich racji, prowadzi zwykle donikąd. Aleksander I obejmował panowanie kierując się rzeczywiście jak najlepszymi chęciami, jednak jego próżność i megalomania nie tylko je zniweczyła, ale doprowadziła do powstania jednej z największych tyranii. Trawestując Aleksandra Fredrę, można powiedzieć, że także i w tym przypadku diabeł się ubrał w ornat i na mszę ogonem dzwonił. Powinni o tym pamiętać nasi moralści, którzy nie oglądając się na siebie roszczą sobie, pretensje do pouczenia Europy, gdyż wygląda na to, że niezależnie od przyświecających im intencji, niejedyn z nich już od dawien dawna „ogonem dzwoni”.

Dawid Binemann-Zdanowicz

PRZED SKLEPEM JUBILERA



We wtorek 26 czerwca w Teatrze Letnim w Ciechocinku Duszpasterstwo Młodzieży Nazaretańskiej wystawiło muzyczną adaptację dramatu Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilera”.

Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny zwane Nazaretankami założyła w Rzymie w 1875 r. błogosławiona Franciszka Siedlicka, beatyfikowana 23 IV 1989 r. w Rzymie. Zgromadzenie prowadzi w Polsce szkoły w Warszawie i Kaliszu.

Dramat Karola Wojtyły pod pseudonimem Andrzej Jawień ukazał się w grudniowym numerze „Znaku” w 1960 roku, jego podtytuł brzmiał „Medytacje o sakramencie małżeństwa przechodzące chwilami w dramat”. Głównymi bohaterami sztuki są trzy pary szykujące się do ślubu. W spektaklu znalazły się też partie wokalne oraz układy taneczne.

W ciechocińskim przedstawieniu wystąpił 23-osobowy zespół młodzieży ze szkół średnich i wyższych, w większości ze szkół muzycznych. Młodzi artyści, pochodzący z całej Polski, prowadzeni przez siostrę Antonię Mierzejewską z Warszawy, spotykali się na próbach w Warszawie, Poznaniu lub Kaliszu, gdzie wspólnie ćwiczyli układy. Zespół wystawiał sztukę w Warszawie, Koninie, Ciechocinku, Bydgoszczy, Górcie Klasztornej, Poznaniu, Lesznie. Artyści wzięli też udział w nagraniu dla TV Trwam. tekst i foto Wojciech Krzysztof Jankowski

POLKORN
PIEKARNIA
CUKIERNIA



Ciechocinek, ul. Widok 46

CHLEB

BENIAMIN
BORODINSKY
BOROWICKI
CHŁOPSKI, CZARKA
DOMOWY, EURO
FIRMOWY
FIRMOWY SEZAMOWY
FUTBOŁOWY
GRAHAMA
ZE SŁONECZNIKIEM
KANAPKOWY
KOŁODZIEJ, KORNEL
KRÓLEWSKI
KUKURYDZIANY
MARMURKOWY
MNICH, OLIMPIJCZYK
OTRĄBKOWY
OWSIANY
RAZOWIEC 6 NASION
RAZOWY NA MIODZIE



RUSTYKALNY
SŁODOWY Z DYNIA
SOJOWY
STAROPOLSKI
TOSKANA
ŻYTNI JASNY
SITKOWY
WIEDEŃSKI, GOLUBSKI
KOSZYKOWY
POTRÓJNY
RODZINNY, WIEJSKI
METROWIEC
BAWARSKI, BIWAK
DUŃSKI, FIŃSKI
LITEWSKI
RAZOWY ZE ŚLIWKĄ
ZIARNOWIT
ŚW. FLORIANA
TOSTOWY
WIEJSKI ZIOŁOWY
ZIEMNIACZANY

**PIECZYWO
I CIASTKA**